

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/64053,Sprawa-Hermanna-Fielda.html>



Dawna siedziba tajnego aresztu Departamentu X Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie-Miedzeszynie. Fot. z portalu IPN "Śladami zbrodni"

ARTYKUŁ

Sprawa Hermanna Fielda

OKRES HISTORYCZNY

(1948-1956) Stalinizm w Polsce

Autor: ROBERT SPAŁEK 29.05.2020

W sierpniowy wieczór 1949 r. funkcjonariusze MBP uprowadzili z warszawskiego lotniska Okęcie amerykańskiego obywatela i wsadzili go na pięć i pół roku do piwnicy tajnego więzienia. Amerykańska ambasada i rząd otrzymały oficjalne noty od rządu Polski Ludowej, że poszukiwany nie przebywa

nad Wisłą.

Porwanym był Hermann Field, absolwent Harvardu, architekt i sympatyk komunizmu, przypadkowo wplątany w międzynarodową aferę szpiegowską. Jego starszy brat Noel został przez Sowieców uznany za zdrajcę i aresztowany. Podejrzany stawał się więc każdy kto go znał. Hermann sam wepchnął się w „paszczę lwa”. Szukał zaginionego brata przez kilka tygodni jeżdżąc po Europie Środkowo-Wschodniej. W końcu trafił także do Warszawy.



Dawna siedziba tajnego aresztu
Departamentu X Ministerstwa
Bezpieczeństwa Publicznego w
Warszawie-Miedzeszynie. Fot. z
portalu IPN "Śladami zbrodni"

Izaak Fleischfarb (postępujący się
dany "Józef Światło"),
zbrodniarz stalinowski z MBP,
aresztował Hermanna Fielda. Z
wystawy przekrojowej IPN z cyklu
"Twarze bezpieki"



Wnętrze tajnego aresztu
Departamentu X Ministerstwa
Bezpieczeństwa Publicznego w
Warszawie-Miedzeszynie. Fot. z
portalu IPN "Śladami zbrodni"

Aresztowanie

Amerikanina przewieziono do sekretnego
więzienia umiejscowionego na rozległej i

otoczonej murem podwarszawskiej parceli w Miedzeszynie (tzw. obiekt Spacer). Na kilka lat zamieszkał w kilkumetrowej wilgotnej celi. Dostał kalesony, płócienną koszulę bez kołnierzyka i pozostawał pod stałą obserwacją.

Bezpieka obserwowała go kilka dni, po czym – aresztowała. Osobiście zrobił to zastępca kierownika grupy specjalnej MBP ppłk. Józef Światło. Przewiózł Amerykanina do budynku ministerstwa przy ul. Koszykowej, gdzie przesłuchiowano go przez dwa i pół tygodnia „systemem sowieckim”, czyli zadając nieustannie jedno pytanie: „podajcie swój życiorys”. W ten sposób śledczy wychwytywali najdrobniejsze różnice między zeznaniami i zyskiwali preteksty do oskarżania przesłuchiowanych o kłamstwa. Skołowany Field w końcu stwierdził: „Nie możecie wciąż pytać o to samo”. Na co usłyszał: „Dlaczego nie? Mamy czas”.

Ostatecznie Amerykanina przewieziono do sekretnego więzienia umiejscowionego na rozległej i otoczonej murem podwarszawskiej parceli w Miedzeszynie (tzw. obiekt Spacer). Na kilka lat zamieszkał w kilkumetrowej wilgotnej celi. Dostał kalesony, płócienną koszulę bez kołnierzyka i pozostawał pod stałą obserwacją. Początkowo siadał, spał, jadł tylko na rozkaz. Z czasem warunki osadzenia złagodzone, mógł więc poczuć się nieco swobodniej. Do celi dosadzano mu współwięźnia, który na niego donosił.

Przesłuchania-rozmowy

Amerykanin przez pięć lat nieustannie tłumaczył, że jest niewinny. Funkcjonariusze bezpieki nie bili go, choć wielu innych więzionych w „Spacerze” było za podobny opór katowanych. Rozkaz lepszego traktowania Amerykanina musiał więc pochodzić z kierownictwa bezpieki, a najprawdopodobniej ze szczytów partii.

Jednym z przesłuchujących Fielda był ppłk. Henryk Piasecki – szef komórki MBP chroniącej partię komunistyczną przed wrogami. Zdobył zaufanie Amerykanina. Obaj godzinami rozmawiali o literaturze, filozofii, architekturze. To były dyskusje z żartami, wzajemnymi komplementami. Podczas tych przesłuchań Field opracował szkice biograficzne ponad stu znanych sobie osób. Piasecki dał mu do zrozumienia, że oskarża go o antysowieckie szpiegostwo, m.in. o współpracę z szefem amerykańskiego wywiadu na Europę Allenem Dullesem.

Amerykanin przez pięć lat nieustannie tłumaczył, że jest niewinny. Funkcjonariusze bezpieki nie bili go, choć wielu innych więzionych w „Spacerze” było za podobny opór katowanych. Rozkaz lepszego traktowania Amerykanina musiał więc pochodzić z kierownictwa bezpieki, a najprawdopodobniej ze szczytów partii.



Julia Brystiger, zbrodniarz stalinowski z MBP, odpowiadała za przekonanie Hermanna Fielda, by - za cenę wolności - nie oskarżał na Zachodzie reżimu PRL o praktyki totalitarne. Z wystawy przekrojowej IPN z cyklu "Twarze bezpieki"



Pomieszczenie tajnego aresztu Departamentu X Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie-Miedzeszynie. Fot. z portalu IPN "Śladami zbrodni"

Wnętrze tajnego aresztu Departamentu X Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie-Miedzeszynie. Fot. z portalu IPN "Śladami zbrodni"

Fiasco śledztwa

Całe śledztwo zakończyło się fiaskiem. Sprawa „szpiegostwa Hermanna Fielda” była bowiem rozszczepiona między Polskę, Czechosłowację, Węgry, Anglię, Francję i setki znajomych obu braci w Europie. Do wielu domniemyanych działań szpiegowskich miało dochodzić poza Polską i z natury rzeczy wyznaczeni do pracy funkcjonariusze MBP (łącznie z pracownikami Departamentu X), nie potrafili zebrać przekonujących zeznań ani

oryginalnych dokumentów na ten temat. Tym samym nie było na czym osnuć przekonującej narracji na potrzeby jakiegoś propagandowego procesu.

Pojednawcze rozmowy z Fieldem prowadziła osobiście płk. Julia Brystiger – jedna z szarych eminencji aparatu terroru. Amerykanin wyrobił sobie o niej dobre zdanie, twierdził nawet, że była osobą dystygowaną, świetnie mówiącą po niemiecku. Architekt otrzymał jako odszkodowanie 50 tys. dolarów i kilka tysięcy franków szwajcarskich na rekonwalescencję w Szwajcarii. Zafundowano mu także kompleksowe badania zdrowotne w klinice rządowej w Warszawie.

Ambasada Stanów Zjednoczonych i Departament Stanu kilkanaście razy dopominały się od rządu Polski Ludowej odpowiedzi na pytanie, co się stało z Hermannem Fieldem. Strona komunistyczna zbywała Amerykanów wykrętami. Dlatego gdy 28 września 1954 r. zbiegły z kraju ppłk Józef Światło oświadczył na konferencji prasowej w Waszyngtonie, że całą sprawę od początku nadzoruje prezydent Bierut, doszło do dyplomatycznego blamażu.

Fielda przeniesiono z piwnicy w Miedzeszynie do willi w Otwocku. Miał tam do swojej dyspozycji całe piętro, czyli dwa pokoje, kuchnię i łazienkę. Spał w wygodnym łóżku i w białej pościeli. Kupiono mu nowe buty, ubranie codzienne i wyjściowe, a miarę od więźnia pobierał osobisty krawiec Bolesława Bieruta. Pojednawcze rozmowy z Fieldem prowadziła osobiście płk. Julia Brystiger – jedna z szarych eminencji aparatu terroru. Amerykanin wyrobił sobie o niej dobre zdanie, twierdził nawet, że była osobą dystygowaną, świetnie mówiącą po niemiecku. Architekt otrzymał jako odszkodowanie 50 tys. dolarów i kilka tysięcy franków szwajcarskich na rekonwalescencję w Szwajcarii. Zafundowano mu także kompleksowe badania zdrowotne w klinice rządowej w Warszawie.

W ostatniej dekadzie listopada 1954 r. Hermann Field wyleciał do Pragi a stamtąd do Szwajcarii. Po kilkunastu dniach w ślad za nim udał się mjr Mieczysław Lidert – funkcjonariusz Departamentu VII Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego. Przez kilka tygodni nie mógł wyśledzić Amerykanina, a potem miał kłopot z jego inwigilacją, z której i tak ostatecznie niewiele wynikało. Gdy Field w marcu 1956 r. przeniósł się na stałe do Ameryki jego obserwacja przez służby PRL w zasadzie ustała. Prowadzono przez jakiś czas jeszcze rodzaj

białego wywiadu, również bez większych efektów.

Field został zatrudniony w prywatnym bostońskim uniwersytecie, mianowano go ponadto dyrektorem jednego z tamtejszych zespołów architektonicznych. Nigdy nie pozwolił Amerykanom na wykorzystanie swojej sprawy jako propagandowego oręża antykomunistycznego. Zmarł w wieku niespełna dziewięćdziesięciu jeden lat, 23 lutego 2001 r., w swoim domu w Shirley w stanie Massachusetts.

Śródtytuły dodane przez redakcję

COFNIJ SIĘ